Dodatek do Nr. 184 „Naprzodu“.

Nr. 183. Kraków, poniedziałek 6 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Wyborcy! Robotnicy! Towarzysze!

We wstyd i hańbę pogrąża się parlament oparty na przywilejach wyborczych. Przez pięć miesięcy był parlament zebrany i jakiż tego rezultat? Ten, że posłów napędzono do domów, że łamanie konstytucyi rozpoczyna swe panowanie. Co dla wszystkich ludów jest najwyższem dobrem, ich ochroną i obroną: parlament, to w Austryi jest igraszką pacholęcą, piłką w rękach możnowładców, to jest dla ludów tego państwa klęską, szyderstwem z ich potrzeb, wyrazem ich bezsilności, to jest karykaturą najwspanialszych idei reprezentacyi ludowej. Parlament wyszły z przywilejów stał się dla narodów tego państwa najsroższym biczem i ściąga na siebie klątwy wszystkich, którym kramarska polityka stronnictw nie zamknęła oczu na konieczności czasu. A więc przekleństwo mu i śmierć: bo powstrzymuje on wszelki rozwój, bo czyni wszystko kłamstwem. O czem gdzieindziej ludy mówią z uniesieniem, co stanowi dla nich ognisko ich woli i ich siły, o tem w Austryi nikt nie mówi inaczej, jak tylko ze wstrętem. I niema niczego w Austryi, czegoby „Austryacy“ tak się wstydzili jak swego parlamentu: wstyd zaś ten jest obecnie dla nich najbardziej wspólną sprawą. A instytucya, która tak upadła, nie jest wcale obojętną, mało znaczącą, jest ona najważniejszą sprawą ludów i państwa: któżby więc patrzeć mógł bezczynnie, na upadek tego, co dla wszystkich narodów jest najcenniejszem i najważniejszem?

Czyż wiecznie ma trwać ta hańba? Czy ludy Austryi muszą znosić tę niesławę dla tego, że niezdolne są stworzyć sobie parlamentu, któryby czynił zadość koniecznościom czasu i stanowił wierny wyraz woli ludności? Czyż w tem państwie nic nie ma się ostać prócz bezprawia, czyż nic tu nie ma trwałego, jak tylko nierozum? Parlament oparty na przywilejach jest grabieżą praw ludowych. Parlament wyrosły z przywilejów jest zaporą dla wszelkiego postępu społecznego. Parlament wyszły z przywilejów jest niemocą ludów i ruiną państwowej wspólnoty. Każdego — z wyjątkiem uprzywilejowanych posłów — mierzi ten potworek stworzony jakby na szyderstwo; czyżby mimo to ten parlament oparty na przywilejach miał być niewzruszonym, miałby pozostać na zawsze jako pomnik austryackiej głupoty i austryackiego niedołęstwa? Czyż to, co tak jaskrawo okazało się najistotniejszą przyczyną ciągłego przesilenia, prawdziwą przyczynę przyczyn, czyż to miałoby być chronionem przed wszelką zmianą, czyż tego nie możnaby naruszyć i obalić?

Tak być nie może i dlatego wzywamy Was, robotnicy w Austryi do walki z bezużytecznym, ludzi niszczącym i korumpującym instytucye przywilejem wyborczym, wzywamy Was do walki o reformę konstytucyi, która jedynie może stworzyć to, czego Austrya nieodzownie potrzebuje, a czego dzisiaj wcale nie posiada: rzeczywistej reprezentacyi ludowej!

Przywilej wyborczy to grabież praw ludowych! Garstka próżniaków szlacheckich posiada więcej prawa, niż szerokie masy pracującego ludu; przywilej obszarników sprowadza do zera miliony wyborców, zamkniętych w klatce piątej kuryi. W plenum jakoteż w komisyach kwotowych nadają ci kawalerowie ton, tam decydują pankowie i hrabiowie, których nie wola ludu lecz przeklęty przywilej zrobił „posłami“. Równemi prawami, jak Izba posłów wyposażona jest Izba panów; już choćby z tego powodu feudali nie mają co robić w Izbie posłów. Zapomocą przywileju szlachty obie nowoczesne klasy społeczeństwa: mieszczaństwo i proletaryat, są oszukiwani na swojem prawie. Nie tylko szerokie masy, które chciano odprawić jałmużną w postaci piątej kuryi, skutkiem przywileju obszarników pozbawia się przysługującego im wpływu, lecz także obrabowane jest swej władzy mieszczaństwo, które tak trwożliwie obstaje przy cenzuse, jakby bez przywileju nie mogło istnieć politycznie. Równe powszechne prawo wyborcze utworzyłoby pole, na którem mogłyby się obok siebie pomieścić i burżuazya i klasa robotnicza; przywilej szlachty zacieśnia to pole tak, że burżuazya zaledwie żyć może politycznie, zabierając robotnikom to, co jej zrabowali obszarnicy. **A więc precz z kuryami, niechaj stanie otworem droga dla rozwoju wszystkich klas ludu!**

Oparty na przywilejach wyborczych parlament niezdolny jest do spełnienia najprostszych zadań państwowych. Ubiegło sześć długich, smutnych lat, i ciągle jeszcze odpowiedzialni ludzie tego państwa wzbraniają się uznać tę prawdę, że wskutek przywilejów wyborczych narodowy szowinizm uzyskuje taką przewagę, że rozbija i musi rozbić państwo. Państwo, które nie znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iżby było zbiorowiskiem jednego tylko ludu, państwo zamieszkane przez tyle ludów, różniących się między sobą językiem, kulturą historyczną tradycyą, które nic nie utrzymuje w całości, jak tylko brutalny przymus, takie państwo potrzebuje prawa wyborczego, które **spaja**, które żywioły odmienne **jednoczy we wspólnotę** wyższą siłą, wielką ideą. Ale przeciwieństwa leżące w naturze tego bezimiennego państwa zostały **jeszcze zaostrzone** przez kurye: do rozdarcia ludów narodowemi różnicami przyłącza się jeszcze ostrzejsze, bardziej trujące rozjątrzenie z powodu nierozumnego kuryalnego prawa wyborczego. A oto rezultat: parlament rozbity, rozkawałkowany, parlament, który rychło posiadać będzie tyle stronnictw, ilu liczy członków, parlament, w którym głupota króluje, a obłęd święci tryumfy. Centralny parlament tylko wtedy może istnieć, gdy ponad narodowe dążenia separatystyczne ustanowionym zostanie **wspólny** parlament; przeciwpaństwowe dążenia tylko wtedy mogą być pokonane gdy powszechne i równe prawo wyborcze **wytworzy poczucie politycznej i państwowej jedności.**

W Austryi powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze jest także pierwszą i najprawdziwszą koniecznością państwową.

Parlament, wyrosły z przywilejów, jest przeszkodą dla wszelkiego postępu społecznego. Nigdy jeszcze tak strasznie jasną nie stała się ta pewność, jak na sesyi, której położono koniec, aby dokonać złamania konstytucyi. Parlamentowi, w którym jedyna postępu pragnąca klasa albo wcale nie może, albo w niedostatecznej mierze może zabrać głos, brak pierwszego założenia dla społecznej pracy: poczucia wspólności. Że przeciwieństwo klasowe, istotny czynnik rozwoju, zawładnąć musi także parlamentem, jest to samo przez się zrozumiałem. Ale w parlamencie, opartym na przywilejach, nie zabierają głosu klasy, lecz tylko koterye i nie wre tu walka o interes klasowy, lecz odbywa się pościg za osobistą korzyścią. Dlatego widzimy ten z przywilejów wyszły parlament wydany na łup chciwych zysku agraryuszów, wśród grozy dożywamy się tego, że polityczny przywilej stał się **dźwignią żądzy materyalnych zysków.** Skutkiem przywileju wchodzą obszarnicy wszelkich stopni do parlamentu i na co go używają? **Aby wzbogacać się zapomocą głodowych ceł, przez bezwstydne podrożenie najniezbędniejszych środków żywności — kosztem klasy nieposiadającej, kosztem pracującego ludu!**

Bezgraniczne samolubstwo, które nie zadowoliło się tem nawet, do czego rząd Körbera dał się skłonić na żądanie węgierskich magnatów, ten nieokiełznany egoizm możliwym jest tylko skutkiem tego, że przywilej wyborczy **chroni wyzyskiwaczów przed odpowiedzialnością wobec mas ludowych.** Wzbogacajcie się! — to hasło rozleniwiałych warstw społeczeństwa stało się dewizą „pracy“ parlamentu, opartego na przywilejach wyborczych! Ale podczas gdy gotują się oni do nowej wyprawy rozbójniczej na kieszenie pracującej ludności, napróżno wznosi się do ich zatwardziałego serca krzyk nędzy, bolesny okrzyk troski, żądanie **zaopatrzenia na czas starości i niezdolności do pracy,** rękojmi dla egzystencyi **wdów i sierot,** których pańszczyzna kapitalistyczna pozostawiła bez zaopatrzenia. W parlamencie, wyrosłym z przywilejów, zuchwalstwo uprzywilejowanych może panoszyć się bez granic; dla trosk pracującej ludzkości podwoje jego bezlitośnie są zamknięte.

Parlament, oparty na przywilejach, to niemoc ludów. Chcecie-li to studyować na nieśmiertelnym przykładzie, to przypomnijcie sobie bezgraniczną kompromitacyę owej większości patryotycznej, do której formalnie garnęli się korzystający z przywilejów posłowie wszystkich obozów: **uchwalenie nowych życzeń molocha,** który na Węgrzech otrzymał na nie gruntowną odmowę. Rozdarcie wewnętrzne parlamentu przywilejów czyni zeń piłkę w rękach rządów biurokratycznych, które małemi i wielkiemi koncesyami — koncesyami, które płaci nie kto inny, lecz lud, praw pozbawiony — biorą stronnictwa na lep pretensyj i zachcianek legendarnego mocarstwa. Gdzie wszystkie siły woli krzyżują się i znoszą wzajemnie, **tam nigdzie nie może powstać potęga,** i dlatego mogą się stronnictwa bić jak opętane i wstrzymywać funkcyonowanie maszyneryi parlamentarnej — potęgi jednakowoż i rzeczywistego, twórczego wpływu nigdy nie osiągną. Na bieg spraw w Austryi ma frakcya Kossutha większy wpływ, niż wszystkie partye opartego na przywilejach parlamentu razem wzięte. Dopiero równość praw politycznych, którаby zmusiła partye polityczne do szukania związku z interesami ludu, któraby je gruntownie oduczyła marnych igraszek i ordynarnych szalbierstw, któraby je zrobiła poważnemi, — tylko równość praw **umożliwiłaby zespolenie się żywiołów politycznie jednorodnych,** stworzyłaby klasom zdolnym do rozwoju potęgę, parlamentowi wolność. Wolność od obłędu mocarstwowego, wolność od dyktatury ministerstw urzędniczych, wolność woli i działania! **Kto w Austryi pragnie prawdziwego parlamentu, musi także pragnąć środka, zapomocą którego parlament taki powstać może: powszechności i równości prawa politycznego.**

My socyalni demokraci, my synowie nowego czasu, chcemy tego. Niechaj sobie mieszczaństwo, niechaj ktokolwiek, kto za to państwo ponosić winien odpowiedzialność, spokojnie znosi to obciążenie Austryi parlamentem wprost niezdolnym do spełniania zadań parlamentów i będącym nadto pośmiewiskiem dla całej Europy: robotnicy wszystkich narodów nie chcą dłużej patrzeć na tę mękę, na to wyzucie z godności. Konieczność woła wielkim głosem, ale uprzywilejowani nie rozumią znaków czasu. Mieszczaństwo oddaje się w dobrowolną służbę interesom szlachty i reprezentacya burżuazyi jest uszczęśliwiona, że może iść pod komendę „dobrze urodzonych“ obszarników. Zamiast się zjednoczyć celem współdziałania nad zmodernizowaniem tego napół barbarzyńskiego państwa, żrą się wzajem najbardziej rozwinięte narody w sporach niszczących i osłabiających je wszystkie.

A rząd Koerbera oświadcza otwarcie, — jakgdyby głosił tem swą chwałę, a nie swe bezhołowie! — że nie okropne zawikłania we własnem państwie sprawiają mu kłopoty, zmuszają go do dymisyi, lecz że obawa o dualizm tak go strasznie niepokoi. Boi się on o orły dwugłowe, o „Boże wspieraj“, troskę mu sprawia jedność armii, utrzymanie dualizmu! Że słaby, rozkładający się parlament przywilejów jest środkiem, do zrobienia z Austryi oszukanej i wyzyskiwanej ofiary dualizmu, do wyssania siły Austryi na rzecz interesów legendarnego mocarstwa: to okazuje się jasno w tem ostatniem przesileniu, które wynikło nie z troski o Austryę, lecz z troski o Węgry.

Prawda jest następująca: **Austrya potrzebuje parlamentu, a Austrya nie posiada parlamentu!** Z przywilejów Austrya choruje, równe prawo ją uzdrowi. Przywileje rabują nas, równe prawo da szerokim masom, co im się należy. **Robotnicy, chcecie nadal znosić bezprawie, czy dla zdobycia prawa wytężyć swe siły?**

Parlament, oparty na przywilejach, rozpadł się i trybuna parlamentarna jest dla nas zamknięta. Dlatego zwracamy się do Was, robotnicy w Austryi, my wybrani posłowie proletaryatu wszystkich narodowości w nierozłącznej jedności z wybranymi mężami zaufania naszej partyi, aby Was wezwać do ponownej walki o nasze stare żądanie, o żądanie naszego świętego, niezniszczalnego prawa, które się i teraz stało prawdziwym postulatem państwowym i ludowym Austryi:

Precz z przywilejami!

Precz z kuryami!

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego!

Parlament przywilejów jest trupem!

Niech żyje prawdziwa reprezentacya ludowa!

Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim.

Ogólny Zarząd partyjny socyalnej demokracyi w Austryi.

Odezwa o niesienie pomocy ofiarom z Laurahuty.

Bratni nasz organ górnośląski „Gazeta Robotnicza“ drukuje na czele ostatniego numeru następującą odezwę, wzywającą do niesienia pomocy materyalnej ofiarom laurahuckim:

„Towarzysze! Robotnicy! Robotnik Trafalczyk pochowany... Biedak stracił życie swe w walce robotniczej, padł ofiarą brutalności księży-centrowców i kuli żandarma pruskiego. Nie jest to ostatnia ofiara w sprawie Laurahuty. Aresztowania nie są jeszcze zakończone. Zamykają młodzieńców, aresztują ojców licznych rodzin. Pozostają się żony w rozpaczy, dzieci ze łzami w oczach. Niema już ojca, niema żywiciela. Natomiast jest głód, jest bieda, nędza... A cierpienie nie prędko się skończy. Sprawiedliwość pruska prędko aresztuje, prędko zamyka człowieka za kraty, prędko go oddziela od rodziny, od świata. Człowieka, raz zaaresztowanego, tak prędko nie wypuszczają. Posiedzą więc winni i niewinni przez długie miesiące w więzieniu śledczem, wyczekując rozprawy sądowej i wyroku.

A wyrok ten będzie skierowany przeciwko biednym, moralnie niewinnym ofiarom brutalności i podłości księży-centrowców i nieszczęsnych stosunków górno-śląskich.

Sąd pruski nie będzie ścigał księży-agitatorów, którzy lud swemi kazaniami politycznemi rozjątrzyli, nie będzie ścigał biskupa-agitatora, który nadużywał swej władzy kościelnej dla zwalczania nieprzyjemnych mu prądów politycznych, nie będzie ścigał tych niecników, co z kościoła zrobili miejsce gwałtu politycznego i przez to lud co niedzielę rozgoryczali i oburzali, nie będzie ścigał tych przebiegłych agitatorów, co lud wo-

łali na zebrania, aby mu potem usta zamknąć za pomocą policyantów i żandarmów pruskich — tego sąd pruski nie uczyni.

Sprawiedliwość rzuci się na tych, którzy byli uciskani, którzy cierpieli i w największem rozgoryczeniu i uniesieniu popełnili nierozważny czyn lub tylko mu się przyglądali.

Sąd pruski będzie pracował... A na ławie oskarżonych będą zawsze pomiatani, uciskani i gnębieni polscy robotnicy...

Może być, że niejedna rodzina straci wtedy na długie lata swego żywiciela, może być, że niejedna rodzina straci ojca, męża, syna, brata...

Towarzysze! Robotnicy! Rozpaczać nam nie wolno. Działać trzeba! Musimy się starać o skuteczną obronę prawną dla oskarżonych, musimy się starać o pomoc dla biednych i opuszczonych rodzin w niedoli i nędzy.

Towarzysze! Robotnicy! Do Was się zwracamy. Spieszcie z pomocą! Prosimy Was o zbieranie i nadsyłanie składek.

A każdy ciężko zapracowany grosz, oddany dla ofiar laurahuckich, będzie głosem protestu przeciwko przemocy, przeciwko polityce gwałtu, przeciwko brutalności księżycentrowców!

Komitet pomocy
dla ofiar rozruchów w Laurahucie.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy nadsyłać do sekretarza i skarbnika komitetu pod adresem: Fr. Trąbalski, Kattowitz OS., Holtzestr. 19".

Za zwykłe „zakłócenie spokoju publicznego" w Jeżycach, gdzie, jak nasi czytelnicy wiedzą, przyszło przy pożarze do zajść pomiędzy tłumem a policyą, która go swoją brutalnością sprowokowała, zapadły wyroki od 5 miesięcy do **3 lat więzienia** bez zaliczenia czasu, przepędzonego w śledztwie! Niewątpliwie „sprawiedliwość" pruska tak nam smutnie znana, zwłaszcza po sprawie wrzesińskiej — z tem większą bezwzględnością srożyć się będzie przeciw „buntownikom" z Laurahuty, gdyż ich żywiołowy protest wyrósł na tle politycznem.

Przegląd polityczny.

Walka z klerykalizmem we Francyi. Senat na sobotniem posiedzeniu odrzucił 158 głosami przeciw 100 petycyę o autoryzacyę salezyanów.

Sesya parlamentu francuskiego została w sobotę zamkniętą.

Przegląd społeczny.

Nowy zarząd Powiatowej Kasy chorych w Krakowie ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem tow. Franckiego, wiceprezesem zaś tow. Kwiatkowskiego.

Przy tej sposobności prostujemy, że wybrany do sądu polubownego p. Kapellner nie jest buchalterem, lecz właścicielem cegielni.

Ubezpieczenie na starość w zawodzie aptekarskim. Ministerstwo spraw wewnętrznych podjęło badania, o ile dałoby się przeprowadzić ubezpieczenie na starość farmaceutów na podstawie organizacyi zawodowej. Studya te obejmują wszystkich pracujących w zawodzie, a więc zarówno właścicieli, kierowników i dzierżawców aptek publicznych, jak i wszystkich pracujących w nich prowizorów, asystentów, sustentantów, oraz uczniów, a przeprowadzone zostaną przez władze polityczne I instancyi na podstawie stanu rzeczy dnia 1 sierpnia 1903.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 lipca. 1415. Jan Hus spalony na stosie. — 1535. Ścięcie Tomasza Morusa. — 1607. Bitwa z rokoszanami pod Guzowem. — 1893. Zamknięcie paryskiej giełdy pracy. — 1897. Wielki strejk robotników rolnych na Węgrzech. — 1901. Stan oblężenia w Argentynie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Lohengrin" R. Wagnera (po raz drugi i ostatni).

Środa: „Carmen" (pierwsze przedstawienie popularne po cenach dramatu).

Czwartek: „Walkirya" i „Pajace" (występ p. Bandrowskiego).

Sobota: „Żydówka" (pierwszy występ p. Floryańskiego).

Pp. Kohn i Kopp. Nie o „małym" Kohnie z piosenki, ale o „wielkim" z Ołomuńca przelotnie napomkniemy... Czytelnicy nasi pamiętają, iż wskutek licznych skarg dyecezyan, wieców i kampanii w prasie, został ów Kohn wezwany do papieża. Zawiózł on na „progi apostolskie" pół miliona koron austryackich, przywiózł — błogosławieństwo rzymskie. I dzisiaj Kohn, — gdy *Roma locuta* — wrócił nadęty, jak gdyby był hiszpańskim grandem, jak gdyby hiszpańskie „don" zaokrąglało jego nazwisko...

Obecnie donoszą pisma zza pruskiego kordonu, iż górnośląszcy Polacy przesyłają do Rzymu skargę na arcybiskupa wrocławskiego Koppa. Sądzimy, że Kopp znacznie tańszym kosztem się oczyści. Dziś, gdy Watykan oblicza szanse, jakie w sprawie zbliżenia się z rządem niemieckim stworzyć dlań może przewaga centrum wśród partyj burżuazyjnych w Niemczech — źle czas wybrany na jakieś żale „owieczek" polskich.

W ten sposób pomysł protestu, utrzymanego w granicach lojalnie-klerykalnych, może po zawodzie ostudzi ducha klerykalnego wśród tych, co się dziś łudzą.

Szpieg rosyjski. Otrzymujemy następujące ostrzeżenie: Od dłuższego czasu zamieszkiwał w Krakowie, przy ulicy Piekarskiej l. 3, Josek Sigał, poddany rosyjski, znany w Warszawie pod pseudonimem „Judasz"; wzrostu średniego, lat 35, brunet, twarz pociągła, śniada. Podawał się za agenta różnych fabryk, obecnie skompromitowany, uciekł niewiadomo dokąd. Należy się go wystrzegać. Jednocześnie zwracamy uwagę, że podobne indywidua, dla zabezpieczenia się, okazują karty legitymacyjne z podpisem i pieczątką Warszawskiego komitetu P. P. S., naturalnie fałszywe; jedną z takich kart odebrano wyżej wspomnianemu. Warszawski komitet P. P. S. żadnych legitymacyj nie wydaje.

Przebudowa starego teatru w Krakowie. Komisya inwestycyjna krakowskiej rady miejskiej uchwaliła przedstawić radzie miejskiej wniosek przebudowania starego budynku teatralnego przy placu Szczepańskim kosztem 260,000 koron, według planów, opracowanych przez radcę budownictwa p. Tadeusza Stryjeńskiego. — Według planu tego gmach po przebudowaniu ma mieścić na parterze lokale na cukiernię i restauracyę, na I. piętrze dwie sale, jedna objętości 360 m. kw. z galeryą, druga mniejsza, objętości 100 metrów kwadr. Piętro II zajmie w całości Towarzystwo muzyczne; piętro III przeznaczone będzie na mieszkania dla służby z parteru i całego gmachu. Przebudowa ma się rozpocząć we wrześniu b. r.

Z oratorskiego popisu p. Ekielskiego. Imieniem urzędników wydziału krajowego wygłosił powitalną oracyę do marszałka Badeniego dr Ekielski, z której wyjmujemy następujący kwiatek: „Mogę zapewnić, waszą Ekscelencyę, że witam z tem samem uczuciem, z którem żegnaliśmy go"...

Jeżeli pan Ekielski wita nowego dygnitarza z radością, to uczucie to, w odniesieniu do chwili pożegnalnej, mniej pochlebnie się dla marszałka przedstawia... Przeciwnie zaś, gdy domyślać się będziemy, że ów moment pożegnalny był dla p. Ekielskiego bolesnym — to skonstatowanie tego samego uczucia przy powitaniu — nie można nazwać komplementem.

Wiec medyków. Ze Lwowa donoszą: W sobotę wieczorem w sali instytutu anatomicznego odbył się tu wiec medyków, na którym p. Stroka i Buraczyński złożyli sprawozdanie z kongresu medyków we Wiedniu. Po obszernej dyskusyi udzielono im absolutoryum. Z powodu spóźnionej pory przerwano dalszy ciąg obrad do dnia 10 bm.

Rosyjscy „zdrajcy stanu" w tarnopolskiem więzieniu. Ciągle jeszcze siedzą w śledztwie w więzieniu tarnopolskiem owi dwaj „zbrodniarze", których przed sześciu miesiącami uwięziono w Galicyi za przewożenie broszur w języku rosyjskim pisanych, przez rosyjską granicę. Chociaż rzekomo popełnili oni zdradę stanu, na niekorzyść Rosyi, więzieni są na terytoryum austryackiem ze względu na istniejący pomiędzy temi dwoma państwami układ wzajemności. Ale już teraz jest rzeczą jasną, że nie zostanie im wytoczona skarga o zdradę stanu. Sądziciby ich wtedy musieli sędziowie przysięgli no — i sądzimy, że wyrok ich zblamowałby tylko prokuratoryę, a na to przecież mimo całej swej usłużności dla sąsiedniego mocarstwa, narażać się ona nie zechce. Nadużycie władzy w sprawie dwu tych młodych Rosyan jest krzyczące i w interesie godności prawa leży, by ich jaknajrychlej z więzienia wypuszczono. Sprawa ta prawdopodobnie zakończy się wydaleniem obu „winnych" z granic Austryi ze względu na porządek publiczny". Wydalonymi atoli, w znaczeniu odszupasowania do granicy rosyjskiej być oni wedle ustawy nie mogą, mogą być tylko wezwani do opuszczenia Austryi. Gdyby jednak nawet ich wydalono, to nie znaczy, by musiano ich oddać w pazury zbirów rosyjskich, ustawa nie mówi, że odszupasować się ma takiego „zdrajcę" do granicy ojczyzny jego, ani też do granicy najbliższej, ale tylko do jakiejkolwiek granicy, w tym więc wypadku mogliby być dostawieni do granicy np. szwajcarskiej. Wszystko to piszemy, by zapobiedz złemu „interpretowaniu" ustawy o wydaleniu, które już nieraz miało miejsce, a skończyło się dla ofiary strasznie.

Z żołnierskiej doli. W głośnym 58 pułku piechoty w Przemyślu, nadsłużbowa dyscyplina i ćwiczenia — za które wypędzono już jednego pułkownika, Krulischa — porywają coraz to świeże ofiary z szeregów żołnierskich.

Do 6 kompanii 2 batalionu narukował z Czerniejowa pod Stanisławowem młody, zdrowy parobczak, Hawryło Hołowka. Dziś leży on w szpitalu, kaleka, zmizerowany i przesycony tą oficyalną „tęsknotą za domem", która kończy się zwykle dezercyą, więzieniem, lub kulą samobójczą. Powodem kalectwa Hołowki było następujące zajście:

Pewnego dnia kadet 6 kompanii, 17-letni młodzik, objął komendę przy gimnastycznych ćwiczeniach żołnierzy. Dzieciak ten dla kaprysu nakazał żołnierzom z naładowaną tornistrą i karabinem w ręku skakać w stojącej pozycyi do dołu, głębokiego na 3 metry. Jeśli który żołnierz przy skakaniu wahał się, „pomagano mu", popychając go. Jeżeli zaś skoczył i upadł na ręce, musiał 10 razy z rzędu powtórzyć skok. Taki los spotkał Hawryłę Hołowkę. Następstwem zaś tego była ciężka przepuklina po obu bokach. Oddano go do szpitala, a kierownik oddziału chirurgicznego, lekarz sztabowy dr Majewski, zadecydował krótko: trzeba operować.

Rodzina Hołowki, dowiedziawszy się o tem, zaprotestowała przeciw operacyi, żądając zupełnego uwolnienia Hołowki z wojska, a nadto wnosi skargę o odszkodowanie za rozmyślne sprowadzenie kalectwa u biednego żołnierza.

W Dębicy wynalazł kapitan 3 kompanii 90 pułku piechoty inny znowu środek, mający zachęcać żołnierzy do umiłowania służby wojskowej. Pomijając już fakt, że kara „słupka" (anbinden) jest często stosowaną w tej kompanii, pan kapitan polecił swoim żołnierzom naprawę drogi krajowej, prowadzącej do koszar. Ponieważ zdrowi żołnierze nie mają na to czasu, pracę tę rozkazano wykonywać chorym, pozostającym w koszarowym oddziale dla chorych. Praca ta polega na tem, że c. i k. żołnierzy przyprzęga się do ogromnego, żelaznego walca i każe się im ciągnąć go po gościńcu, celem ugniecenia kamieni. To ma być środek na wszelkie choroby, jak kaszel, zapalenie ócz, odpieki na nogach, ból głowy, gorączkę i t. p. Dla regularnego zażywania tego „lekarstwa" odkomenderowano jednego z „energiczniejszych" podoficerów. Wynalazca tego nowego systemu kuracyjnego nazywa się kapitan Lemech.

Zwierzenie. Podczas gdy nasi klerykali zawsze usiłują zaprzeczać ilekroć z pośród wielkiej liczby brudnych czynów popełnianych przez księży, wydobędziemy jakiś w tym celu, by go postawić pod pręgierz, z innej strony czasem dojdą szczersze słowa, nawet wśród sfer klerykalnych wypowiedziane. Oto co pisze jedno z największych pism klerykalnych „Osservatore Cattolico": „Od kilku dni przynosi rubryka „Różne wiadomości" wiele smutnych nowin. Dowiedzieliśmy się o dwu samobójstwach księży, kilku wypadkach zemsty kobiet na księżach, a także znaleźliśmy tam kilka epizodów sądowych, w których sutanna duchowna w nie najlepszem świetle się przedstawia. I dziś znowu donoszą dzienniki, o krwawej tragedyi w pewnej wsi pod Nawarą. Idzie tu o pewnego proboszcza, który z niskich pobudek, jak się zdaje, gospodynię swą zarżnął brzytwą, a potem uciekł. Nie mamy zamiaru tych zjawisk życiowych ukrywać, ani też przemilczać wydarzeń różnych, z tego jedynie powodu, że funkcyonaryusze kościoła grają w nich smutną rolę, zamiaru tego nie mamy tem więcej, że milczenie kilku pism katolickich, wobec dyskusyi publicznej w dziennikach liberalnych, które to dzienniki często nie występują wrogo przeciw religii, ale jedynie dążą do zaspokojenia ciekawości ogółu, byłoby bez żadnego celu. My ze swej strony położyć raczej na to musimy nacisk, że występki i błędy księży, z jednej strony nie są niczem nienormalnem, z drugiej zaś, nie stanowią żadnego świadectwa przeciw religii. Nie jest to wcale rzeczą dziwną, że w tak licznej klasie ludzi, mimo wyjątkowego stanu łaski, jaki im daje sakrament ołtarza, naturalne niskie instynkty często biorą górę, a fizyologiczne objawy nie mogą być doszczętnie stłumione. Z powyższych to przyczyn płyną różne zdrożności, a wydają się one tem większe, że stoją w rażącej sprzeczności z suknią duchowną, jaką nosi winowajca. Świętym jest kościół, ale nie znaczy to wcale, by świętymi mieli być eo ipso wszyscy księża".

Całkiem słusznie. Jeśli atoli nie są oni wszyscy świętymi, to nie powinni się za takich podawać. Z drugiej zaś strony można nie być — aż świętym, — a mimo to pozostać — porządnym człowiekiem.

Ksiądz oszustem. Paryski sąd karny roztrząsał 30 czerwca b. r. sprawę oszusta, niejakiego księdza Saint-Yves z kongregacyi św. Ducha. Miły ksiądz, któremu zresztą i tak zakazano nosić sutanny w obrębie paryskiej dyecezyi, z powodu różnych dawniejszych wybryków, zbierał składkę na dom dla sierot na Martynice, którego budowa rzekomo miała być przedsięwzięta. Uzbierał on w ten sposób 600 franków i puścił je w wesołem towarzystwie. Sąd skazał oszusta na 6 miesięcy więzienia.

Licytacya. C. k. główna fabryka tytoniu w Krakowie w drodze publicznej rozpraw ofertowej sprzedać stare materyały z metalu i inne używane przedmioty. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20 lipca b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wycieczka. Słuchacze IV. r. prawa Uniw. Jag. urządzają dnia 9 b. m. koleżeńskie zebranie pożegnalne, połączone z wycieczką. Koledzy dla zasięgnięcia bliższych informacyj zechcą się zgłosić do komitetu (Col. nov.) sala Nr. 43 codziennie aż do środy między 11—12.

Papież chory.

Z Rzymu donoszą, że papież Leon XIII poważnie zachorował. Mianowicie w piątek przed południem odbył przechadzkę po ogrodzie, po południu przyjął pielgrzymkę węgierską. W nocy objawiło się u niego silne omdlenie. Przyboczny lekarz dr Lapponi przepędził noc w Watykanie. Po pierwszem omdleniu nastąpiło wnet drugie.

W sobotę papież cały dzień przeleżał w łóżku. Rano, po nieprzespanej nocy i dwukrotnem omdleniu, nastąpiło tak silne osłabienie, że dr Lapponi musiał zastosować środki podniecające. Skutkiem tego papież usnął i spał do południa, a gdy się zbudził, przyjął nieco pokarmu. Dr Lapponi skonstatował polepszenie i opuścił Watykan, gdzie wrócił dopiero wieczorem i stwierdził, że polepszenie trwa dalej. Noc z soboty na niedzielę dr Lapponi znowu spędził w Watykanie.

Z wiadomości, podanej przez organ watykański „Osservatore Romano", można wnioskować, że stan zdrowia papieża jest niebezpieczniejszy, niż ogłaszają. Natomiast dr Lapponi oświadcza, że niema żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa, że papież wskutek zmęczenia ostatnich dni, czuje się nieco osłabionym i usłuchał rady, aby kilka dni odpoczął i nikogo nie przyjmował.

„Tribuna" donosi, że papież cierpi na zaburzenia przy trawieniu, skomplikowane przez ponowne wystąpienie hemoroidalnych objawów.

Obiega także pogłoska, że papież ma zapalenie płuca lewego.

Rzym, 5 lipca. Godz. 2 po południu. Miasto zaalarmowane wieścią o zgonie papieża, chociaż okazała się ona fałszywą. Stan ogólny papieża daje powód do powyżnych obaw. Obok gorączki i wewnętrznego osłabienia, stwierdził dr Lapponi zapalenie płuc wskutek zaziębienia, którego papież nabawił się w ogrodzie watykańskim; dr Lapponi obawia się katastrofy.

Rzym, 5 lipca. Godz. 3 minut 15 po południu. Około południa stan papieża nieco się pogorszył. Dr. Mazzoni oświadczył wobec reprezentanta agencyi Stefaniego, iż choroba okazuje skłonność do rozszerzenia się; wskutek czego stan jest poważny, jakkolwiek chwilowo nie alarmujący. Lapponi i Mazzoni zawiadomili bratanka papieża, hr. Camillo Pecci i kardynała-sekretarza Rampollę o groźnym stanie. W pobliżu Watykanu nie widać niezwykłego ruchu.

Rzym, 5 lipca. O godz. 8 min. 40 wieczór wydano następujący biuletyn: „Osłabienie od rana trochę się wzmogło. Stan chorobowy płuc niezmieniony. Oddech dość przyspieszony i trochę osłabiony, ale niestosunkowo. Temperatura poniżej normalnej. Świadomość zupełnie jasna". Podpisano: Lapponi. Mazzoni.

Rzym, 6 lipca. W okolicy Watykanu panuje spokój. Plac św. Piotra przedstawia zwykły wygląd. Widać tylko ciągle spieszących do Watykanu kardynałów i wysokich prałatów.

Dziś rano zawiadomił kardynał sekretarz stanu Rampolla św. Kollegium o stanie zdrowia papieża. Kardynał-kamerling Oreglia przybył o godzinie 11 przed południem do Watykanu, opuścił go o godzinie 1 po południu, poczem powrócił o godz. 4 i już tamże pozostał.

W Watykanie przebywają między innymi kardynałowie Vannuteli, Gotti, di Pietro. Ambasadorowie dowiadują się o stanie zdrowia papieża. Również mnóstwo depesz z Włoch i zagranicy nadchodzi do Watykanu z prośbą o wiadomości.

Rzym, 6 lipca. (Agencya Stefani). W niedzielę o godz. 8 m. 30 wieczorem udzielił sacristan Palazzi apostolici msgr. Pisseri, przy licznej asystencyi dygnitarzy, ostatnich sakramentów papieżowi. Przedtem dano mu lekarstwa. Lekarze oświadczyli, że jeżeli papież usłucha ich wskazówek i będzie zażywał lekarstwa, istnieje jeszcze, chociaż słaba, nadzieja. Oba ogniska choroby w prawem płacie płuc są chwilowo zlokalizowane. Ze względu na podeszły wiek istnieje mała nadzieja, atoli sądzą, że chwilowo nie grozi natychmiastowa katastrofa i że papież ma jeszcze dość sił, aby przeżyć dzisiejszą noc.

TELEGRAMY

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń, 6 lipca. Wczoraj był prezydent węgierskiego gabinetu u cesarza na całogodzinnej audyencyi, poczem udał się do prezydyum gabinetu celem złożenia wizyty drowi Körberowi. Ponieważ go nie zastał, udał się do węgierskiego ministerstwa, poczem popoł. odjechał do Budapesztu.

Na cześć Husa.

Praga, 6 lipca. Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod pomnik Husa odbył się tu wczoraj pochód uroczysty z Królewskiego Winohradu na rynek Starego miasta. W pochodzie wzięło udział około 700 stowarzyszeń czeskich z chorągwiami i narodowi czescy robotnicy. Socyaliści urządzili zupełnie osobną uroczystość na cześć Husa. Pochód przybył pod udekorowany ratusz. Chór odśpiewał kantatę, poczem dr Edward Gregr wygłosił oklaskami przyjętą mowę. W powrocie śpiewano: „Hej Slowane" i „Kde domow moj". Wieczorem odbyło się w teatrze narodowym przedstawienie galowe, a w sali Rudolfinum koncert, dyrygowany przez gościa z Rosyi, dra Gorelowa. O godz. 9 wieczór z Królewskiego Winohradu wyruszył korowód z pochodniami na rynek Starego miasta. Po odśpiewaniu przez chór chorału, udano się na plac Hawliczka, poczem zebrani rozeszli się w spokoju.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)